PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny . . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 10 maja 1919 roku. Nr. 3.

Jak walczyć z lichwą i drożyzną?

Walka z lichwą towarową i drożyzną — oto zadanie, jakie stoi przed społeczeństwem i które rychło rozwiązane być musi, jeżeli się nie chce, by rak nieuleczalnej choroby stoczył nasz organizm gospodarczy.

Mówi się o tej walce dużo i szeroko, stwarza się komitety, prowadzi kampanię prasową, a **rezultat ciągle jest znikomo mały.**

Dlaczego?

Głównym powodem bezskuteczności wszystkich dotychczasowych wysiłków jest zupełnie fałszywa metoda walki. Nie zabierano się do zła u jego korzenia, ale starano się usunąć objawy pochodne.

Akcya przeciw lichwie towarowej wyglądała i do dziś dnia wygląda następująco: Na doniesienie do Komitetu zwalczania lichwy, że ktoś w tym a tym sklepie zapłacił wysoką cenę za towar, wdraża się dochodzenie i karze kupca. Niewątpliwie ukarany został w ten sposób niejeden wypadek lichwy i nadużycia, ale czy **zasadniczo** może praktyka spowodować **gruntowną** zmianę stosunków?

Kupiec nasz ma zamkniętą zagranicę, a obecne utrudnienia paszportowe uniemożliwiają mu kontakt nawet z temi centrami, z któremi dotąd, jak np. z Wiedniem, pozostawał w ścisłych stosunkach handlowych. „Przydziały“ dostają tylko konsumy i organizacye; jeśli więc kupiec chce towar nabyć, to musi czynić to w drodze pokątnej, po cenie paskarskiej. Nic dziwnego, że sprzedając go z miernym choćby zyskiem, bierze zań wysoką cenę.

Ze względów etycznych potępiamy zakupno towarów w drodze pokątnej jak najsurowiej, trudno jednak zamknąć oczy na fakt, że kupiec, szczególniej wobec panującej drożyzny, zarobkować musi, a gdyby nie starał się o towar wszelkimi możliwymi sposobami, to stanąłby wobec konieczności zamknięcia sklepu.

Najgłębsze zło leży tedy w zamknięciu granic dla naszego kupiectwa, w sztucznem skierowywaniu go do handlu pokątnego.

Powiadają, że najgłówniejszym motywem postępowania rządu jest obawa przed dewaluacyą naszego pieniądza. „Jeśli będziemy — wołają — masowo wywozili korony, płacąc niemi za towar — to korona spadnie naprawdę do 5 centimów“.

Jest to rozumownie mało trafne.

Niewątpliwie, w pierwszym czasie spadną nasze korony **za granicą,** ale na wewnątrz towar będzie mimo wszystko, nawet przy złej walucie, o wiele tańszy niż jest dziś w handlu paskarskim.

Polepszą się przez to warunki życiowe, potanieje siła robocza, przyjdą surowce i będziemy mogli wnet rozpocząć własną produkcyę. Uruchomiwszy raz warsztaty pracy, dojdziemy wkrótce do tego, że za towar zagraniczny zapłacimy towarem, a nie pieniądzem. Wtedy poprawi się także kurs korony na zewnątrz.

Jak więc widzimy jest dewalucya korony objawem, towarzyszącym otwarciu granic dla handlu tylko pozornie, w pierwszym okresie. Na dłuższą metę może to otwarcie spowodować raczej poprawę stosunków walutowych.

Drugim zasadniczym błędem dotychczasowej metody jest fakt, że walczy się tylko z pośrednikiem między produkcyą a konsumcyą, tj. z kupcem, a **pozwala się na bezkarne prowadzenie lichwy u źródła, tj. przez samych producentów.**

Właściciel dóbr ziemskich, sprzedający zboże po paskarskiej cenie handlarzowi jest równie, a może jszcze bardziej od tego ostatniego, karygodny. Tak samo pierwszem ogniwem w łańcuchu lichwy jest wieśniak, sprzedający po nad miernyh cenach środki spożywcze. Przyczynia się on do szalonej drożyzny dzisiejszej bezpośrednio lub pośrednio. Bezpośrednio, gdy sprzedaje wprost po lichwiarskich cenach konsumentowi, lub puszcza swój towar na pasek, a

pośrednio zawsze, gdyż podwyższa swemi cenami wysokość przeciętnych kosztów utrzymania i zmusza kupców, przemysłowców i t. d. do współudziału w ruchu zwyżkowym.

Lichwa producentów wiejskich jest zaś nie tylko dlatego karygodna, że dotyka ona podstawy gospodarczej egzystencyi jednostki i wprawia w ruch lawinę ogólnej drożyzny, ale też dlatego, że jest ona subjektywnie nie do usprawiedliwienia.

Producent wiejski, zwłaszcza chłop, pokrywa olbrzymią większość swych potrzeb sam i zwyżka cen na targach miejskich dotyka go bardzo niewiele. Kupi on raz do roku drogie buty, od czasu do czasu trochę nafty, cukru, soli itp., a resztę ma u siebie w domu. Horendalne sumy, jakie za towar swój nieraz bierze nie służą więc na pokrycie zwiększonych wydatków, ale stanowią jedynie i wyłącznie **lichwiarski zysk.**

Jak długo rząd nie zabierze się do walki z tem podstawowem złem, nie wyrwie korzenia lichwy, tak długo wszelkie wysiłki będą zupełnie nieskuteczne.

Mizerya paszportowa.

(S-r) W pierwszych numerach naszego pisma wykazywaliśmy jak szkodliwym dla państwa polskiego, oraz dla naszego kupiectwa jest system krępowania wolnego handlu. **Żądaliśmy** usunięcia ograniczeń, a zarazem wprowadzenia ułatwień, celem szybkiego importu do kraju niezbędnych artykułów zagranicznych, które tam są nagromadzone po cenach niskich, nawet wobec złego kursu waluty koronowej. **Żądaliśmy** dalej zwinięcia central towarowych, a natomiast stworzenia **„centrali paszportowej,** tak, by wszelkie manipulacye połączone z otrzymaniem paszportu były załatwiane w jednem biurze.

Stosunki panujące pod tym względem przypominają żywcem smutnej pamięci austryackie wzory.

Do tej pory otrzymanie paszportu za granicę wymagało istnego poświęcenia i mnóstwa trudów. Była to rozwlekła tragikomedya w 6 aktach.

Akt I.

Należało odwiedzić administracyę podatkową, gdzie po złożeniu kilku koron, otrzymywano informacye w jakiej przypuszczalnie wysokości będzie wymierzony podatek za lata 1917, 1918 i 1919. Należytość tę należało złożyć, jako przedwstępny krok do otrzymania paszportu.

Akt II.

Z kwitem podatkowym oraz wypełnionym formularzem należało się udać do Dyrekcyi policyi, gdzie za złożeniem należytości K 10 — można się było spodziewać otrzymania paszportu po kilku dniach.

Zdarzało się tu często, że urzędująca osoba nie przyjmowała podania od niektórych petentów bez uzasadnienia.

Akt III.

Przechadzka do Izby handlowej i przemysłowej była również dla urozmaicenia konieczna; tam za złożeniem podania oraz należytości stemplowej, otrzymywał kupiec potwierdzenie, że wyjazd — „według własnego zapodania“ jest koniecznym. A więc: dalsze dwa dni straty czasu.

Akt IV.

Należało uzyskać zezwolenie przez wybicie pieczątki Dowództwa Okręgu Generalnego. I tutaj sprawa szła jak po maśle. Stojąc przez dwie godziny w ogonku otrzymywało się bardzo często odpowiedź, urzędującego oficera, że dla spraw handlowych jest obecnie wyjazd zbyteczny. O ile jednak prośbę przychylnie załatwiono należało się znowu następnego dnia zgłosić po paszport, zatem znowu dwa dni straty.

Akt V.

Zezwolenie na wjazd do granic państwa austryackiego, wymagało dalszej wędrówki do konsulatu niem.-austryackiego.

Akt VI.

Przejazd przez Państwo czeskie wymagał ponownie małej fatygi do biura jugosłowiańskiego.

Po tych 6-ciu aktach, które dla dobrego odegrania wymagają kilkutygodniowej straty czasu, myślałby każdy, że śmiało może się udać w podróż, **ale Min. dla Spraw Wewnętrznych chciało nas jeszcze uszczęśliwić**

Aktem VII.

Paszport należy według roporz. Min. dla Spraw Wewn. z dnia 2 kwietnia 1919 przesłać do Warszawy **do Ministerstwa dla Spraw Zagranicznych dla otrzymania wiza, za złożeniem 25 Marek.**

Jest to rzeczą bardzo dziwną, że rozporządzenie to, potęgujące jeszcze udrękę potrzebną przy staraniach o paszport i utrudniające jeszcze

bardziej nawiązanie jakichkolwiek stosunków handlowych z zagranicą, nie wywołało protestu.

Czy stan kupiecki nie zrozumiał, co mu grozi? Rozumiał to może, ale nie mógł zdobyć się na czyn, gdyż wstrząsany był zawsze wewnętrznemi walkami politycznemi. One też spowodowały fatalny stan dzisiejszy: brak przedstawicielstwa w najwyższej instytucyi ustawodawczej.

Krytykując rozporządzenie paszportowe, należy mieć na oku nie tylko stratę czasu i mitręgę, ale też i kolosalne wydatki połączone de facto z uzyskaniem warszawskiego „visum“.

Dla prędkiego otrzymania viza z Warszawy oraz pewnego załatwienia należałoby bowiem samemu tam wyjechać. Koszta podróży, można według znanych stosunków warszawskich obliczyć conajmniej na K 1000. Podróż ta jest prawie nieuniknioną. Wprawdzie przysługuje Dyrekcyi policyi prawo wysyłania paszportów urzędowo, ale czy można liczyć na prędkie załatwienie, lub ewentualne nie zaginięcie takiego paszportu?

Zrozumiałem by było skierowanie kierunku handlowego na Warszawę, miast na Wiedeń. Ale wobec panującej w Warszawie szalonej drożyzny jest to chwilowo niemożliwem.

W końcu jeszcze jedna uwaga, co do opłat za wiza w Warszawie. Obcokrajowiec opłaca należytość Mk 5.—, rodak Mk. 25.—. Czy i ta nadwyżka nie jest wynikiem braku zastanowienia? Wszak od obcego należałoby wymagać więcej, jak od własnego obywatela.

Obecna reprezentacya kupiectwa to Ministerstwo handlu i Izby handlowe. Obowiązkiem przeto tych ciał jest wglądnąć w ostatnie rozporządzenia i sprawić, by one zostały odpowiednio zmienione.

Ministerstwo dla Spraw Wewnętrznych winno rozporządzenie z dnia 23 kwietnia cofnąć i polecić urzędom policyjnym oraz starostwom, by paszporty wydawano w jednem biurze bez straty czasu i nakładu kosztów.

Kupiectwo żąda i domaga się powołania do wszelkich urzędów osób fachowych ze sfer kupieckich z głosem doradczym. Nie można bezwarunkowo zezwolić, by u nas w Polsce zakradł się system biurokratyczny i niedołężny spróchniałej Austryi.

Bankructwo bolszewizmu rosyjskiego na polu gospodarczem.

Od osoby, która w tych dniach przyjechała z Rosyi, a której sąd ze względu na jej uzdolnienie fachowe i stosunki w sferach handlowo-przemysłowych posiada dużą wartość, otrzymaliśmy szereg ciekawych informacyi o zupełnem bankructwie bolszewizmu w Rosyi na polu gospodarczem i o formach, w jakich się to bankructwo przejawia. Uwagi naszego informatora zamieszczamy poniżej. Red.

Bolszewizm w Rosyi poniósł katastrofalną klęskę przez zupełne załamanie się swego systemu na polu gospodarczem.

Bankructwo idei bolszewickich jest dziś widoczne w każdej dziedzinie życia ekonomicznego; **najsilniej jednak występuje na polu finansowem.**

Rząd sowietów zadekretował upaństwowienie banków prywatnych, ich centralizacyę i przemianę na oddziały „banku ludowego“. Wynik tego eksperymentu był fatalny: środki płatnicze straciły zupełnie wartość, a brak banknotów począł się dawać dotkliwie we znaki. Dalszym doktrynerskim eksperymentem było zniesienie własności prywatnej. Gwałt ten upiększano słowem „unarodowienie“. Zarządzono, że osoby prywatne mogą podejmować w bankach tylko małą część złożonej tam przez się gotówki. Z początku stanowiło normę 1500 rubli miesięcznie, potem 1000 rubli, wkońcu już tylko 750 rubli. Rzecz inna, że tradycyjne w Rosyi przekupstwo czyniło to zarządzenie iluzorycznem. „Reformy“ bolszewików w dziedzinie finansowej trwały jednak dalej. Zniesiono obowiązek płacenia odsetek, zanulowano hipoteki. Cóż się skutkiem tego stało? Wszelkie wpłaty do „banku ludowego“ ustały, tak, że jedyną czynnością banku były wypłaty w podanej wyżej wysokości. Rozpoczęło się gorączkowe gromadzenie środków płatniczych przez osoby prywatne, a wkońcu nastąpił — pomimo ciągłego wybijania banknotów — taki brak pieniędzy papierowych, że maszyny drukarni państwowej nie mogły nadążyć z pracą. Przerażający ten stan rzeczy nie wzruszał jednak zupełnie rządu sowietów; kto ośmielił się natomiast wystąpić choć z jednem słowem krytyki, narażał się na miano kontrrewolucyonisty — i śmierć.

Na polu handlu przedstawia się położenie również bardzo smutno. Tutaj także kierował się rząd bolszewicki tylko doktrynerskiemi, od ży-

cia oderwanemi przesłankami, które w zetknięciu się z rzeczywistością okazywały całą swą bezużyteczność. Frazes o unarodowieniu handlu nie schodził z ust kierowników rządu; jego praktycznymi skutkami był zupełny zastój i zniszczenie kupiectwa.

Do ruiny handlu przyczynia się też rozpaczliwie złe funkcyonowanie maszyny administracyjnej. Przy ministeryach powstały przeróżne oddziały, komisye, subkomisye, komitety i t. p. Każde z tych ciał administracyjnych pragnie zagarnąć jak najwięcej spraw; stąd spory o kompetencyę i wzajemna zawiść. A nawet w jednym i tym samym urzędzie zaistniały tarcia wewnętrzne. Członkowie podejrzywają się o „kontrrewolucyonizm“, obawiają się, czy ich najbliżsi koledzy nie są szpiclami, denuncyantami i t. p., jednem słowem, maszyna administracyjna jest unieruchomiona.

Jak wygląda „unarodowienie handlu“ w Rosyi? Rząd sowietów ogłosił, że każde kupno i sprzedaż jest spekulacyą; spekulacya zaś uznaną została jako jedna z największych zbrodni i karana jest z całą surowością. Następstwa nie dały długo czekać na siebie. Towary zniknęły zupełnie z obiegu, a na rynku handlowym zapanowała cmentarna cisza.

Dalszą dziedziną „pracy reformatorskiej“ bolszewików był przemysł.

Najbardziej fanatyczni przywódcy chcieli „unarodowienia“ przedsiębiorstw **bez odszkodowania**; kierownictwo miało być zaś oddane robotnikom. W pewnej części fabryk reformy te (szczególnie oddanie kierownictwa robotnikom) zostały też urzeczywistnione. Wobec jednak poziomu ciemnych mas pracowników fabrycznych w Rosyi, ich lenistwa, chęci zysku, braku dyscypliny i wiedzy fachowej nastąpiła kompletna stagnacya.

W fabrykach pozostawionych w pierwszym okresie w rękach właścicieli wybuchały natomiast ciągłe strejki, niszczył je ustawiczny sabotaż i t. p.

Koniec jest żałosny: 82% fabryk stoi bezczynnie; olbrzymie rzesze robotników pozbawionych jest zarobkowania.

Mimo tego bolszewicy nie ustępowali i po wszystkich doświadczeniach wydali dekret przeprowadzający „unarodowienie“ wszystkich przedsiębiorstw. Ruina przemysłu jest nieuniknioną.

Kilka słów wspomnieć należy jeszcze o rolnictwie. Wedle rozporządzeń sowietów miała być rola podzielona między chłopów mało- i bezrolnych. Odbyło się to w ten sposób, że każdy brał z dawnej wielkiej własności tyle, ile chciał. Wraz z pomnożeniem jednak posiadanego obszaru nie wzrosła u chłopa chęć do pracy. Uprawia on teraz tylko tyle, ile jako gospodarz potrzebuje dla siebie i swej rodziny. Olbrzymia część powierzchni rolnej leży odłogiem. W tem postępowaniu odgrywa dużą rolę obawa, że nadwyżka płodów zostanie zarekwirowaną na rzecz państwa. Dla okolic, które żyły dotąd importowanem zbożem, oznacza stan obecny katastrofę głodową.

Oto są plony bolszewizmu; nic dziwnego, że dziś cała ludność Rosyi uważa go za największą klęskę. Przekonanie to panuje we wszystkich stanach i warstwach, bez różnicy narodowości, pochodzenia, czy wyznań.

Problem walutowy w Polsce w oświetleniu min. Karpińskiego.

Współpracownik jednego z codziennych pism krakowskich odbył w tych dniach wywiad z ministrem skarbu p. Karpińskim, w którym poruszył szereg niezwykle aktualnych spraw z dziedziny walutowej, jak n. p. kwestyę losu korony przy przemianie jej na pieniądz polski, stemplowania, sposobu traktowania prawno-prywatnych zobowiązań przedwojennych etc. etc.

Wywody ministra Karpińskiego, odnoszące się do spraw tak żywo interesujących wszystkie sfery naszego kraju, a szczególnie sfery kupieckie, zasługują na baczną uwagę. Można się z nimi zgadzać lub nie, jednak fakt, że poglądy te wyszły z ust kierownika polskiej polityki finansowej, posiadającego — jak okazały ostatnie obrady — większość w Sejmie, nadają im pierwszorzędne znaczenie. Dlatego też przytaczamy wywiad z p. Karpińskim w obszernem streszczeniu.

Na pytanie, **jaki los czeka koronę przy wymianie jej na nową polską monetę,** odpowiedział minister:

„Uważam, że **ustalenie już dzisiaj kursu, po jakim marki, korony i ruble będą wymieniane na złoty polski, jest rzeczą niemożliwą przedewszystkiem dlatego, że relacye, zachodzące pomiędzy tymi banknotami a frankiem (w przyszłej postaci złotego polskiego) zmieniają się z dnia na dzień. Pozatem ustalenie tegoż kursu już w chwili obecnej, kiedy termin zamiany nie jest jeszcze wiadomym, względnie oznaczonym, doprowadziłby do orgii spekulacyi banknotami,** której w zrozumiałym naszym własnym interesie musimy, wedle sił, uniknąć. Dlatego też w

projekcie moim okres czasu między oznaczeniem wysokości kursu zamiany a samą zamianą przewidziany jest w rozmiarze bardzo krótkim, przyczem zaznaczam, iż, jak przypuszczam, za **dwa miesiące rzecz cała może być dokonana,** względnie znajdować się w stadyum istotnego realizowania. Wracając do korony, sądzę, co już zresztą w poprzednich swoich wynurzeniach powiedziałem, że specyalnie w odniesieniu do niej lepiej będzie, jeśli kurs zamiany nie będzie zdecydowany już dzisiaj. Wiadomą jest rzeczą, że kurs korony jest dzisiaj bardzo niski. **Nie należy jednak zapominać, iż korona jest spadkiem po b. monarchii austro-węgierskiej i to spadkiem wspólnym wszystkim państwom narodowym, jakie na gruzach monarchii powstały. Mam przekonanie, iż kongres paryski, którego prace, jak wiadomo, już bardzo daleko się posunęły, likwidując ostatecznie sprawę b. Austro-Węgier, zajmie się również i koroną i ustali normę odpowiedzialności poszczególnych państw narodowych.** Bezwątpienia wpłynie to dodatnio na ustalenie kursu korony. **Dziś kurs korony wynosi — powiedzmy — 19 centymów. Podlega on ciągłym wahaniom i nie jest rzeczą wykluczoną, że spadnie n. p. do 5 centymów. Lecz równie dobrze może przekroczyć granicę 30 centymów, zwłaszcza gdy sprawa odpowiedzialności państw narodowych, o której wyżej wspomniałem, będzie unormowaną.**

Wyciągając konsekwencye z przytoczonych wywodów ministra, zauważył interwiewujący dziennikarz, że w takim razie korona zamieniona zostanie na złoty polski po kursie, jaki będzie posiadała w chwili wymiany.

Minister Karpiński oświadczył na to, że **polski bank emisyjny nie może przyjąć żadnych pieniędzy po cenie wyższej, aniżeli wynosi ich efektywna wartość.** Stanowisko to motywował względami na zdrowotność przyszłej waluty polskiej; waluta nie może być w zarodku obciążona wadami i błędami, któreby podkopały jej żywotność.

Projekt p. ministra — rzekł interniewujący — jest z puktu widzenia zdrowotności polskiego banku emisyjnego jedynie racyonalnym. Chodzi jednak o interes szerokich mas ludności, z musu obracających koroną. Masy te pozostaną niemal bez grosza, skoro w okresie zamiany kurs korony wynosić będzie np. 5 centymów. Wszak możliwości tak niskiego kursu korony sam pan minister nie wyklucza. Czyż nie będzie to niesprawiedliwością, że posiadacze marek wyjdą na zamianie z obronną ręką, podczas gdy np. posiadacze koron dostaną jedynie ułamek tego, co ntrzymają posiadacze marek.

Polska instytucya emisyjna — odparł minister Karpiński — nie może za dany banknot, czy to koronę, czy markę lub rubla płacić, a więc dawać złotych polskich więcej, niż wynosi istotna wartość tych banknotów w chwili zamiany. To jest stanowisko instytucyi emisyjnej. **Czy jednak skarb polski jako taki da jakiś dodatek posiadaczom** koron czy też rubli lub innego banknotu obiegowego, to jest rzecz, której minister skarbu przesądzać **nie może. To zależy od Sejmu, który jest jedynym szafarzem polskiego skarbu narodowego.**

Zapytany o memoryał galicyjskich instytucyi finansowych, żądający, by przy zamianie brano za podstawę przedwojenny stosunek korony do franka, oświadczył minister, **że w takim razie pozostałyby nadal obecne stosunki, a korona zmieniłaby się tylko mało, zachowując dzisiejszą wartość wewnętrzną.** Pozozostałyby więc także te papierowe miliardy, które rujnują kraj. Aby ilość fikcyjnych miliardów zmniejszyć proponował minister Sejmowi ściągnięcie przy zamianie 70% na pożyczkę państwową.

Jak się przedstawia sprawa stemplowania?

Przeprowadzenie stemplowania nie uważam za nie możliwe, lecz bym go się nie podjął.

Zwolennicy stemplowania operują przykładem Czechów. Nie należy jednak zapominać, że Czesi mają do rozporządzenia pełną machinę władz skarbowo-administracyjnych, których u nas w niektórych dzielnicach brak zupełny. A przecież, mimo sprawnego funkcyonowania odnośnych władz czeskich nie zdołano zapobiedz nadużyciom. Powtóre Czesi byli w stanie przeprowadzić stemplowanie na całym niemal obrzarze swego państwa, podczas gdy my, jeszcze conajmniej jedną trzecią naszych ziem, musimy wyrąbać z rąk wrogów. Powiada się wreszcie, iż kurs ostemplowanej korony czeskiej znakomicie poprawił się. Prawda! Lecz skądże pewność, że z naszą koroną byłoby to samo?

I jeżeli wszystkie te momenty weźmiemy pod rozwagę, w takim razie przeprowadzenie stemplowania u nas, tak z uwagi na trudności techniczne, jak i ze względów celowości wydaje mi się projektem chybionym, zwłaszcza, że zanim byśmy

z tą procedurą ułamkowego siłą faktu w naszych warunkach stemplowania mogli się uporać, będziemy mieli złote polskie.

Interwiewer zwrócił następnie uwagę na krzywdę, jaka spotyka Galicyę **z tego powodu, że rząd sprzedając towary Galicyi (np. smalec amerykański) oblicza koronę = 50 fenigów,** podczas gdy u nas siła kupna korony jest równą marce w Królestwie. Należy też zauważyć, że rząd przy wypłacie pensyi urzędnikom przyjmuje ze stratą tę ostatnią relacyę.

P. minister Karpiński uznał słuszność podniesionych grawaminów, tłumacząc krzywdę wyrządzoną Galicyi niedopatrzeniem, wywołanem trudnościami zagadnienia walutowego.

Interesująca rozmowa dotyczyła dwu jeszcze problemów: jąk będą traktowane prawno prywatne zobowiązania przedwojenne w stosunku do zaciągniętych w czasie wojny i jak się przedstawia kwestya pożyczki zagranicznej, tudzież polska instytucya emisyjna.

W związku z pierwszą sprawą rzekł p. min. Karpiński, że tu zdania nie są zgodne.

Większość żądań idzie w tym kierunku, by zobowiązania przedwojenne były zamieniane na złote w stosunku innym niż gotówka. Jeśli wierzyciel udzielił dłużnikowi przed wojną pożyczki np. w koronach, które wówczas równały się na ogół frankom, to oczywiście może mieć słuszną pretensyę, by mu obecnie za każdą koronę zwrócono franka w postaci złotego polskiego, a nie tę samą ilość koron w postaci dużo mniejszej ilości złotych. Jednak ujawniają się również argumenta przeciwne. Szczególnie jeden z nich zasłużył na uwagę. Gdybyśmy niepotrzebówali zmieniać banknotów, w takim razie kwestya odrębnego traktowania zobowiązań przedwojennych byłaby w zupełności nieaktualną, tak jak nieaktualną jest we Francyi, Niemczech itd. Z drugiej jednak strony niemniej ważkim jest argument, iż wierzyciel przedwojenny przy utrzymaniu formalnego „al pari“ otrzymałby obecnie dwa, trzy czy cztery razy mniej, podczas gdy po stronie dłużnika zachodziłoby istotnie niesłuszne wzbogacenie się.

Kwestya pożyczki zagranicznej nie przedstawia się zbyt różowo. Banki francuskie nie są zbyt skłonne do angażowania się na zewnątrz kraju, a nadto, jak długo nie będzie uregulowana sprawa odszkodowania ze strony Niemiec, rezerwa nie ustąpi.

Od państw koalicyjnych, jako takich, **nie dostanie** Polska obecnie pożyczki, można raczej myśleć o pożyczkach wewnątrz państw koalicyi. W tym celu stworzono też w Paryżu „Agenturę dla spraw pożyczki“. W każdym razie otrzymuje Polska na poczet przyszłej pożyczki od Ameryki i Francyi t. zw. „towary demobilizacyjne“. Minister uważa to za pożyczkę krótkoterminową, która zostanie skonwertowaną i włączoną w ramy wielkiej pożyczki zagranicznej.

Jeśli idzie nakoniec o formę przyszłej instytucyi emisyjnej, to z projektowania Karpińskiego wartałoby przytoczyć następujące szczegóły:

Instytytucya emisyjna pod nazwą „Bank polski“ będzie bankiem czysto państwowym, jednakowoż w zupełności niezależnym od ministra skarbu. Podlegać on będzie prezesowi Rady ministrów (podobnie jak w Niemczech kanclerzowi Rzeszy). Dyrekcyę Banku wyznaczać będzie Prezydent Rzeczypospolitej, zaś Rada nadzorcza składać się ma z 9 członków wybieranych przez Sejm, tudzież 6 mianowanych na wniosek ministrów skarbu, przemysłu i handlu. Sprawozdania bankowe zatwierdzać będzie Sejm.

* * *

Z Paryża otrzymały niektóre pisma następujące informacye:

Wszystkie kraje dawnej Austryi płacić będą długi austryackie w stosunku do ludności. Wszystkie rewindykacye Grabskiego zostały skreślone.

Uznano tylko rewindykacye maszyn, jak naprzykład przędzalnianych, które muszą być w oznaczonym terminie zwrócone.

Przyznano również ekwiwalent za zagrabione bydło, na inne nieruchomości niema ekwiwalentu.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY OSTATNIEGO TYGODNIA.

NA TARGACH ŚWIATOWYCH WPŁYW AMERYKI coraz wyraźniej daje się odczuwać. Silny i wszechwładny angielski przemysł żelaza został wyrugowany z Francyi przy dostawie pół miliona cetn. metr. szyn kolejowych, mimo wielkich kosztów transportu. Również Kanada ze swym podczas wojny udoskonalonym przemysłem, osiąga obecnie w Europie wielkie zamówienia — specyalnie obuwia i wyrobów ba-

wełnianych. Anglia zniosła wszelkie ustawowe ograniczenia w fabrykacyi żelaza dla handlu eksportowego, Francya utworzyła bank o 100 milionach franków.

RZĄD W CZECHACH popiera usilnie rozwinięcie gospodarstwa w Słowacyi.

W NIEMIECKIEJ AUSTRYI brak smarów olejowych z Galicyi. Rumunia nie może wskutek bolszewizmu na Węgrzech nic dostarczyć. Także brak nafty daje się już obecnie odczuć.

W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM, które się znajduje pod okupacyą ukraińską, pracują tylko stare kopalnie. Nowe wiercenia są zastanowione.

ZJAZD producentów ropy z zachodniej Galicyi ustalił cenę za ropę 85 K za 100 kg. Producenci twierdzą, że i ta horendalna cena nie pokrywa ceny kosztów.

POKRYCIE KRUSZCOWE NOT wynosiło do końca 1918 roku w poszczególnych państwach:

Anglia	25'60	procent
Francya	11'40	procent
Rosya	2'—	procent
Japonia	82'30	procent
Niemcy	7'—	procent
Austro-Węgry	—'7	procent
Włochy	7'90	procent
Stany Zjedn.	65'70	procent
Finlandya	3 70	procent
Neutralne:		
Hiszpania	67'20	procent
Dania	43'20	procent
Holandya	64'50	procent
Norwegia	28'	procent
Szwecya	36'10	procent
Szwajcarya	42'50	procent
Argentyna	76 60	procent

KRONIKA.

ZEBRANIE WYDAWNICZE. W niedzielę, dnia 11 maja 1919 o godz. 4 po poł. odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców walne zgromadzenie członków Spółki wydawniczej „Przegląd Kupiecki", na które się zaprasza wszystkich udziałowców.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie założycieli 2. Odczytanie i uchwalenie statutów 3. Wybór Dyrekcyi i Rady nadzorczej 4. Wnioski.

W NIEDZIELĘ, DNIA 11 MAJA 1919 o godz. 3-ciej odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców pogadanka na temat „trudności paszportowe".

W PONIEDZIAŁEK, DNIA 12 MAJA o godz. 6 odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, Grodzka 43 założenie Związku handlowego „drobnych kupców koloniylnych". — Każdy mający zamiar przystąpić winien zgłosić się w sekretaryacie Stowarzyszenia przed Walnem Zgromadzeniem.

W CZWARTEK DNIA 15 MAJA o godz. 6-tej odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców (ul. Grodzka 43) założenie Związku handlowego „kupców obuwia". — Każdy mający zamiar przystąpić winien zgłosić się u tymczasowego skarbnika p. J. Holzera ul. Krakowska l. 13 przed Walnem Zgromadzeniem.

KUPCY TOWARÓW BŁAWATNYCH W KRAKOWIE chcący obecnie przystąpić do Związku kupieckiego dla wspólnego zakupu towarów, winni swe przystąpienie zgłosić na ręce p. Zygmunta Reicha (Sienna 1) lub M. Sternberga (tamże), którzy na posiedzeniu kupców wybrani zostali prowizorycznymi skarbnikami.

Przy zgłoszeniu należy złożyć udział w kwocie 1000 i 50 K 20 hal. wpisowego.

Kupcy, którzy nie zgłosili przystąpienia nie będą mieli praw czynnego i biernego wyboru na walnem zgromadzeniu, jakie się w najbliższych dniach odbędzie.

WIDOKI HANDLU TEKSTYLNEGO W CZECHACH. Z końcem kwietnia założył się syndykat przędzalni w Czechach, w celu sprowadzenia większego transportu bawełny z Ameryki. Państwo udzieliło kredytu na sprowadzenie 100.000 ton bawełny. Stanowi to jedną piątą część siły wytwórczej fabryk czesko-słowackich. Dlatego też w roku najbliższym jest wykluczonem, aby którakolwiek przędzalnia, tkalnia, farbiarnia, była w pełni zatrudnioną. Liczą się z tem, że najwyżej jedną czwartą swej intenzywnśoic będą mogły wykorzystać.

Pierwszych przesyłek bawełny oczekują najwcześniej za 4—5 miesięcy. Co do cen, to w przybliżeniu wyniosą one:

1) z uwagi na wysoką cenę surowca w Ameryce;

2) na niską wartość walutową korony;

3) wysokich kosztów transportu kolejowego i morskiego;

4) wysokich premii ubezpieczeń,

8 i pół kor. czeskich za funt angielskiej bawełny czyli 1 kg. 17'50 do 18'70 czeskich koron (w czasach pokojowych wynosiła cena 60 halerzy za funt lub 1'30 K za kg.).

Sama przeróbka nie będzie tania, jeżeli bowiem czwarta część fabryk pracuje, to koszta są bezwarunkowo wyższe od kosztów normalnie pracującego przedsiębiorstwa.

Z tego zestawienia wynika, że Czesi nie będą mogli przed pół rokiem wypełnić luki w towarach bawełnianych, spowodowanej blokadą.

Wydawca i red. odpow.: HENRYK RIMLER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.